

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 6 (457)

NIEDZIELA 11 LUTEGO 1968

ROK X

### Odezwa ks. biskupa Wł. Rubina

Drodzy Rodacy!

Słowo drukowane jest niezbędnym narzędziem nowoczesnego apostołstwa — szerzenia wiary, miłości i nadziei. Bez książki i prasy więdną w świecie współczesnym najlepsze poczynania. Naszej sprawie narodowej i sprawie Bożej służy polska książka i polska prasa katolicka, zwłaszcza na obczyźnie.

Spełniając obowiązek duszpasterski i polski zarazem, apeluję o świadome, żywe i stałe zainteresowanie oraz czynne poparcie prasy polskiej. Znam trudy i troski wydawców, redakcji, autorów, administracji, w zaszczytnej służbie polskiemu słowu drukowanemu. Najcenniejszym dowodem tego, że wysiłki te nie idą na marne, są zastępy czytelników.

Chodzi przecież jednak o coś więcej niż docenianie zasług tych, którzy polską prasę tworzą. Kupujący prasę i czytający ją są niezbędnymi jej współtwórcami. Dla nich i przez nich ona żyje; bez nich — zginie. W rękach czytelników i potencjalnych czytelników, leży przyszłość polskiej prasy, jej „być albo nie być”.

Czytelnicy „Głosu Katolickiego” znają blaski i cienie tego pisma. „Głos Katolicki” przetrwał lat 10 i to jest wielkie osiągnięcie. Powinien nadal trwać, rozwijać się i ulepszać.

A więc proszę gorąco o czytanie tego pisma i rozpowszechnianie go, aby mogło być samowystarczalne. Proszę o współpracę z Redakcją i Zespołem Redakcyjnym „Głosu Katolickiego”, o pisanie, korespondowanie, oceny, także krytyczne, o dyskusję, ażeby pismo stawało się coraz lepsze, pożyteczniejsze, bliższe potrzeb rzesz czytelniczych. Proszę o pomoc w organizowaniu kolportażu zarówno przez poszczególne osoby, jak i polskie organizacje, starsze społeczeństwo i młodzież.

Pragnę, by głos mój doszedł także do tych, którzy nie są czytelnikami i zasłużonymi kolporterami naszego tygodnika. Dlatego proszę inne pisma polskie o przyjacielską, koleżeńską usługę dla „Głosu Katolickiego” — w imię sprawy nam wspólnej.

Dobro polskiej i katolickiej wspólnoty wymaga rozwoju jej tygodnika — „Głosu Katolickiego”. Z nadzieją, że moja prośba ten właśnie rezultat osiągnie, jak najserdeczniej pozdrawiam.

† Władysław RUBIN bp.

Delegat Prymasa Polski  
dla duszpasterstwa emigracji

Rzym, 10 stycznia 1968 r

### O pogodną jesień życia

Na igrzyska olimpijskie, w których brały udział wszystkie narody Grecji — zanotowano w kronikach, że przyszedł pewien starzec za późno. Wszystkie miejsca były już zajęte. Szukającym wzrokiem patrzył po wszystkich rzędach, ale nikt miejsca nie chciał mu ustąpić. Ale gdy doszedł do tych rzędów, gdzie siedziała młodzież spartańska, wtedy wszyscy powstałi jak jeden mąż i prosili starca, by wybrał sobie miejsce. Dookoła rozległy się głośnie oklaski uznania za to piękne zachowanie się młodzieży ze Sparty. Starzec zaś zawołał: „Tak, tak, wszyscy Grecy wiedzą, co się należy, ale tylko Spartanie to czynią”.

Wiele się mówi ostatnimi czasy, że ginie szacunek młodego pokolenia do starszych. Szuka się i znajduje szereg przyczyn, ale główną jest nie co innego jak wzrost samolubstwa. Jeżeli w starym czowieku nie widzimy więcej dziecka Bożego, które już blisko stoi swego celu wiecznego; jeżeli nie wszyscy znają przestrożę Pisma św.: „Przed głową sędziwą powstań, a czcij osobę starego”, wtedy zawsze będziemy czynili tak, jak owi uczestnicy igrzysk olimpijskich. Będziemy cieszyć się z wygodnych miejsc, a starca, który przy rozdziale miejsce zostanie pominięty, nie będziemy dostrzegać. Będziemy czynili jak ów Jasiu, który zapytany przez matkę, co by robił siedząc w zatłoczonym autobusie, gdyby wszedł doń jakiś starszek i nie znalazł miejsca, odpowiedział: „Wtedy bym udał, że śpię”.

Jasiu dobrze wiedział, tak jak i młodzieńcy z Aten i Koryntu, co należy czynić. Ale wypełnienie tego obowiązku pozostawiał innym.

(Dokończenie na str. 8)

## „Podobne jest Królestwo Boże gospodarzowi...”

Winnica występująca w dzisiejszej Ewangelii świętej, jest figurą wyobrażeniem, Królestwa Niebieskiego. W pojęciu Ewangelii Królestwo Boże ma charakter wewnętrzny, kiedy chodzi o życie Boże w duszy ludzkiej, czyli o działanie łaski uświęcającej. A także ma charakter przestrzenny, gdy chodzi o zewnętrzną organizację tych wszystkich, którzy żyją według wskazówek Chrystusa. Jedno i drugie jest przygotowaniem do Królestwa Bożego w Niebie.

Zanim jednak człowiek zostanie nagrodzony wiekiustym szczęściem, winien na ziemi uprawiać winnicę własnej duszy i wielu innych. Niewątpliwie, Królestwo Boże w swoim początku i rozwoju jest Bożą własnością, ale na to zostało przez Boga dane, abyśmy z nim i w nim współpracowali dla własnego szczęścia. Ów rozrost Królestwa Bożego we własnej duszy i w innych, odbywa się także przy naszej pomocy wtedy:

Gdy żyjemy w łasce uświęcającej, otrzymanej na Chrzcie św., to znaczy gdy chronimy się przed tym wszystkim, co by mogło i zniszczyć.

Gdy przez dobre uczynki zdobywamy coraz większe zasługi przed Bogiem, a przez to także dobrym przykładem zachęcamy innych do cnoty.

Gdy modlitwą Pana Boga uwielbiamy i upraszamy sobie potrzebne łaski.

I wreszcie, gdy cierpieniem znoszonym w duchu cierpliwości chrześcijańskiej, oczyszczamy się wewnętrznie i Bogu stajemy się miłszymi.

Dzisiejsza Ewangelia w sposób niezwykle plastyczny poucza, że do tej wielkiej pracy nie wchodzi się samemu, ale za pośrednictwem wyraźnego zaproszenia. Stąd ten fakt, że jesteśmy katolikami, że jako katolicy możemy w Kościele zasługiwać na zbawienie własnej duszy i przyczyniać się do dobra nadprzyrodzonego innych, jest łaską niczym przez nas nie wysłużoną. „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej. Dostępują zaś usprawiedliwienia

darmo, przez łaskę Jego, przez Odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego postanowił Bóg ofiarą przełagalną” — wyjaśnia św. Paweł.

Czyż zatem my Bogu łaskę robimy, że jesteśmy katolikami? Czyż my świadczymy dobrodziejstwo Bogu i Kościołowi, gdy wchodzimy do naszych świątyń, gdy przystępujemy do Sakramentów, gdy się modlimy...? — Nie, to Bóg wyświadczył nam tę łaskę, że u źródeł Jego możemy czerpać Jego dobrodziejstwa w obfitości. Jakże zatem winiśmy sobie cenić łaskę powołania do wiary, jak za nią dziękować i jak prosić, byśmy w niej do śmierci mogli wytrwać!

Z jaką wdzięcznością przed Bogiem Paweł Apostoł tuż przed śmiercią pisze do swego ucznia: „Bo ja już się gotuję do przelania krwi mojej w ofierze i czas rozwiązania mego nadchodzi. Toczyłem dobry bój, zawodu dokonałem, wiarym dochowałem. Na os-

tatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi wręczy Pan, Sędzia sprawiedliwy w on dzień. A nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście Jego”.

Powinniśmy ochno pracować dla Królestwa Bożego. Jest to zresztą nasz największy obowiązek: rozrost jego dokonuje się jednak dzięki łasce Bożej. „Jam zasadził. Apollos podlewał, ale Bóg dał wzrost. A przeto ani ten kto sadzi jest czymś, ani kto podlewa, ale Bóg, który wzrost daje”.

Za wytrwałą pracę w Królestwie Bożym czeka nas wieczna nagroda. Jaka ona będzie, do jakiego stopnia będzie cieszyć nas przez całą wieczność, jaka będzie ocena naszych ziemskich uczynków — nie naszą jest rzeczą wydawać wyrok. I zapłata uzależniona jest od czystej łaski Bożej, to znaczy, że jeżeli za naszą pracę otrzymamy nagrodę wieczną, to nie jest ona wynikiem zasługi jako takiej, ale dobroci i łaskawości Bożej. „Czyliż mi nie wolno uczynić, jako chcę?” — mówi Gospodarz winnicy.

## Ewangelia

NA NIEDZIELE SIEDEMDZIESIĄTNICY

11 lutego

(według św. Mateusza 20, 1-16)

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej, ujrzał innych stojących na rynku bezczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i uczynił podobnie. Wyszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących, i powiedział im: Czemu to stoicie, próżnując dzień cały? Mówią mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, otrzymali po denarze. A gdy przyszli także pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyż się ze mną nie umówił za denara? Weźmij, co twoje, a idź; chcę wszakże i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi nie wolno uczynić, co chcę? I czyż złym patrzysz okiem na to, że ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.



# Czy wiara tradycyjna wystarcza? (1)

W tygodniku katolickim „La France Catholique” był swego czasu artykuł, który szczegółnie jest na czasie. Autor postawił pytanie, czy wobec przemian społecznych, jakie przeżywamy w całym świecie oraz wobec najróżniejszych prądów ideologicznych, można powiedzieć, że wiara tradycyjna jeszcze wystarcza do świadomego życia katolickiego, czy też nie.

Zanim omówię rozważania autora, chciałbym na wstępie zaznaczyć, że świat rozwija się według planów, jakie Bóg dla niego przewidział. Nawet i wtedy, gdy jedyna istota, jakiej Bóg dał rozum i wolność decyzyjną, buntuje się przeciw Bogu i woła: „Nie będę Ci służył”. Jeszcze i wtedy, tym krzykiem i buntem świadczy on o tym planie, jakie Bóg dla człowieka przewidział i według którego mają się rozwijać stosunki człowieka z Bogiem.

Bóg bowiem chce, aby człowiek zupełnie świadomie uznał swego Stwórcę, aby świadomie uznał Jego prawa. Aby je przyjął i dostosował się do nich, Bóg dał człowiekowi rozum i wolność. Chce, aby człowiek zupełnie świadomie i dobrowolnie uznawał prawa Boże i według nich żył. Dlatego nawet bunt człowieka przeciw Bogu świadczy o wolności, jaką Bóg dał człowiekowi. Równocześnie — im większa będzie świadomość z jaką człowiek podda się Bogu — tym większa będzie wartość tego poddania się oraz tym większa chwała Boża.

Jeżeli w obecnym stadium naszego stosunku do Boga istnieje pewna mieszanina motywów, składająca nas do poddania się Bogu, jak np. rozum, lęk, miłość czy wyrachowanie — to na najdoskonalszym szczeblu naszej religii, nasza wiara i stosunek do Boga ma być oparty jedynie o zupełnie świadomą i dobrowolną miłość. Wtedy już nie powiemy, że poddanie się Bogu upokarza człowieka.

„Niebo i ziemia głoszą chwałę Twoją” — mówi Psalmista. To znaczy, że wszystko

co istnieje, swoim istnieniem według praw jakie Bóg ustanowił dla poszczególnych rodzajów istnienia — oddaje Mu cześć i głosi Jego wielkość.

Jednak i w tej uległości praw Stwórcy, istnieje pewne stopniowanie. Pewne kategorie rzeczy stworzonych jakby własnym ciężarem, samym sposobem istnienia poddają się prawom ustalonym przez Boga, jak np. ziemia i skały. Inne przybierają kształt i formy terenu — chociaż nie są świadome tego. Od wieków, ze skał i szczytów górskich woda spływa ku morzu, chociaż nie jest świadoma ani ruchu ani mocy swojej. Jednak tym nieustannym pluskiem fali — jak ptaszka śpiewem — głosi chwałę i wielkość tego, który ją stworzył i takie dał jej prawa.

Inne kategorie rzeczy stworzonych we większym stopniu mają tę wewnętrzną wol-

ność — chociaż również nie są jej świadome. To rośliny. Natomiast u zwierząt już możemy mówić o pewnym rodzaju świadomości i wolności dostosowywania się do środowiska i praw w jakich one z woli Stwórcy istnieć mają.

Wreszcie dochodzimy do człowieka. Tyłko jemu Bóg dał możliwość i zdolność refleksji, samozastanawiania się nad sobą, nład swymi uczynkami. Tyłko on posiada wolność poddania się albo odrzucenia woli Boga. Człowiek stanowi wspaniałe ogniwo łączące niebo i ziemię, świat materii ze światem ducha. O ile prawami jakie rządzią jego wzrostem, ciałem, funkcją członków — człowiek jest połączony ze światem zwierzęcym, to w tym samym czasie mocą wolności ducha, człowiek w niebo sięga, łączy się ze światem ducha. Ma całą ziemię łączyć z niebem. Jak drzewo odrzucenia woli wnieść w świat materii — ma jednak dochodzić do coraz większej świadomości ducha. Nie odrywając się od ziemi, ma jednak dojść do świadomości i wolności duchów. Ma być ogniwem harmonijnie łączącym materię i ducha.

Duchom podobny w tym co dotyczy ducha, jak oni, człowiek ma z całą świadomością i swobodą woli podejmować swoje decyzje za lub przeciw Bogu. Im bardziej świadomy i dobrowolny będzie jego stosunek jednoci z Bogiem — tym większa będzie jego wartość i znaczenie, ale również chwała Boga. Dlatego rozwój świata i człowieka konieczne powinien iść w tym kierunku, aby jego wiara w Boga i wszystko co z tego wynika, było coraz bardziej świadome i dobrowolne — gdyż wtedy będzie godne człowieka obdarzonego rozumem i wolnością.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 11 LUTEGO

*Niedziela Siemdziesiątnicy*

Objawienie się Niepokalanej w Lourdes

PONIEDZIAŁEK 12 LUTEGO

Siedmiu założycieli Zakonu Serwitów

N.M.P.

WTOREK 13 LUTEGO

Sw. Gilberta, Biskupa i Wyznawcy

ŚRODA 14 LUTEGO

Sw. Walentego, Kapłana i Męczennika

CZWARTEK 15 LUTEGO

Sw. Faustyna i Jowity, Męczenników

PIĄTEK 16 LUTEGO

Sw. Julianny, Dziewicy i Męczenniczki

SOBOTA 17 LUTEGO

Sw. Flawiana, Męczennika

## Lekeja

### NA NIEDZIELĘ SIEMDZIESIĄTNICY

(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 1. 9, 24-27; 10, 1-5)

Bracia! Czyż nie wiecie, że ci, którzy biegną w zawody, choć wszyscy biegną, jeden tylko otrzymuje nagrodę? Tak biegnijcie, abyście otrzymali. A każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje: oni, aby otrzymać wieniec nieśmiertelny, a my — trwały. Ja tedy tak biegnę, nie jakoby na oślep; tak walczę, nie jakoby wiatr uderzał, ale karząc ciało moje i do posłuchu przymuszam, abym snaż innych nauczając sam nie był odrzucony. Bo nie chcę bracia, abyście wiedzieć nie mieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i że wszyscy przez morze przeszli. I wszyscy w Mojżesz, obłoku i morzu ochrzczeni byli. I wszyscy pożywali tenże pokarm duchowy, i wszyscy pili tenże napój duchowy (a pili z opoki duchowej, która im towarzyszyła, a opoką był Chrystus). Ale nie w wielu z nich upodobał sobie Bóg, bo zginęli na puszcy.



★

Niestety, wszyscy podlegamy ułomności natury ludzkiej. Ale świadomość tych ułomności nie zwalnia nas od walki z nimi. Umiejętność podporządkowania się miłości bliźniego i hierarchii wartości i ważności spraw leży całkowicie w naszych możliwościach i zależy tylko i wyłącznie od naszej woli i samokrytycznej oceny własnej osoby.

# Z E Ś W I A T A

## AUDYJCJE GENERALNE PAPIEŻA

Ojciec św. oświadczył niedawno, że bardzo ceni audiencje generalne umożliwiające mu bezpośredni kontakt z wiernymi i obserwując wzrost uczestnictwa w tych audyjniach wiernych z całego świata.

„Ten rozwój i ułatwienie bezpośrednich kontaktów z ludźmi uważamy za błogosławieństwo, z którego pragniemy coraz pełniej korzystać” — powiedział Ojciec św.

To oświadczenie ma znaczenie jeszcze i dodatkowe z uwagi na to, że w niektórych kościołach watykańskich niektórzy jakoby mieli krytycznie odnosić się do tych coraz bardziej tłumnych i w pewnej mierze męczących dla Ojca św. audyjni.

## SYNOD W ROUEN

Z dużym zainteresowaniem śledzili katolicy francuscy Synod w Rouen, starający się wcielić w życie postulaty II Soboru Watykańskiego. Poza dwoma miejscowymi arcybiskupami, wzięli w nim udział: 90 księży, 10 zakonnie i 50 świeckich.

M.in. wysunięto na nim następujące projekty: w Hawrze winien rezydować biskup, dla ślubów winna być stosowana tylko jedna klasa, księża winni otrzymywać uposażenie z kurii, a nie z parafii i to co najmniej 520 do 650 fr. miesięcznie.

## TYDZIEŃ EPIFANII

W archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie odbył się Tydzień Epifanii zorganizowany przez księży Pallotynów. Tygodnie Epifanii zapoczątkował w Rzymie w 1836 r. założyciel tego Zgromadzenia, św. Wincenty Pallotti. W czasie trwania Tygodnia, odprowadzane były uroczyste Msze św. i wygłaszane kazania na tematy wiary.

Księża Pallotyni w Warszawie zorganizowali Tydzień Epifanii również we własnym kościele w Warszawie na Pradze. Uroczystość powyższa miała na celu pogłębienie wiary wśród wierzących. Codziennie odprowadzane były Msze św. i wygłaszane kazania. Spiewy liturgiczne wykonywali w ciągu trwania Tygodnia, Chór Seminarium Duchownego z Oltarzewa, Chór Sióstr Loretańek oraz Chór Międzycakowny. W przedostatnim dniu Tygodnia, Mszę św. odprowadził ks. kan. i wicedziekan T. Kot, a okolicznościowe kazanie na temat wiary wygłosił ks. kardynał Wyszyński.

## POŚWIĘCENIE ZABYTKOWEGO KOŚCIOŁA W GDAŃSKU

W Gdańsku odbyła się uroczystość poświęcenia odbudowanego zabytkowego kościoła pw. św. Katarzyny. Wziął w niej udział ks. biskup Edmund Nowicki, ordynariusz diecezji gdańskiej, wityny serdecznie przez duchowieństwo i wiernych. Po akcie poświęcenia, ks. Biskup odprawił Mszę św. w asyście ks. prałata Waląga z Pruszcza Gdańskiego i ks. prałata Zator-Przytockiego z Gdańska. Kazanie w czasie Mszy św. wygłosił ks. prałat Polzin. Po nabożeństwie okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. biskup Nowicki, po czym udzielił wiernym błogosławieństwa pasterskiego.

Odbudowany kościół św. Katarzyny pochodzi z XIV w. Zniszczeniu uległ w czasie ostatniej wojny. Inicjatorem odbudowy był ojciec Tymoteusz, przełożony miejscowego klasztoru OO. Karmelitów, którzy administrują kościołem.

## W ROCZNICE POSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

W 49 rocznicę Powstania Wielkopolskiego w kościele farym w Wolsztynie odprawiona została Msza św. z udziałem b. powstańców z terenu wolsztyńskiego. Po nabożeństwie okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. St. Michalak, dziekan wolsztyński.

## ZAKOŃCZENIE REMONTU KOLEGIATY W PUŁTUSKU

W zabytkowej kolegiacie w Pułtusku, byłej świątyni biskupów płockich, trwał od dłuższego czasu gruntowny remont. Prace remontowe wykonywali wyspecjalizowani rzemieślnicy z Wyszkiwa i Pułtuska. Świątynia ta, zbudowana w 1449 r. przez biskupa Pawła Giżyckiego w stylu gotyckim, była pod koniec następnego wieku przebudowana w duchu renesansowym przez biskupa A. Noskowskiego. Posiada bardzo piękną kaplicę Najśw. Sakramentu, zbudowaną na wzór kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu. W kaplicy tej odkryto tuż przed wojną piękną renesansową polichromię z XVI w. Kościół posiada 15 ołtarzy, pochodzących z XVII i XVIII w. W zbiorach kolegiaty jest wiele zabytkowych szat liturgicznych, naczyń kościelnych, relikwiarzy i cennych obrazów. Naukowcy z PAN za-

kwalifikowali 340 przedmiotów kościelnych do zabytkowych.

## DNI SKUPIENIA I NAUKI

W kościołach parafialnych w Polsee, we wszystkich diecezjach, prowadzona jest akcja wygłaszania nauk religijnych, poświęconych pogłębieniu wiary. W kościołach warszawskich akcja ta prowadzona jest bardzo systematycznie. W kościele OO. Paulinów w Warszawie urządzony został w styczniu hr. miesięczny dzień skupienia, poświęcony z naukami dla wiernych. W kościele parafialnym św. Jakuba wygłaszane są w każdy piątek nauki na temat „Rolu kobiety w Kościele i w świecie”. Nauki religijne wygłaszane w kaplicy św. Andrzeja Boboli, poświęcone są historii Zbawienia. W kościele św. Anny, w ramach cyklu nauk religijnych, prof. Wł. Pięnkowski wygłosił prelekcję pt. „Problem piękna w sztuce sakralnej”.

## WYSTAWA FOTOGRAFII RELIGIJNEJ

W gmachu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego urządzona została wystawa religijna pod hasłem „Motywy mistyczne w fotografii”.

Przy pomocy fotogramów, autorzy usiłowali, i to wcale sugestywnie, wyrazić wewnętrzne stany duchowe i treści nadprzyrodzone. Jedną z części wystawy nosi wymowny tytuł: Chrystus mówi w milczeniu. Bardzo wymowny jest również fotos krzyża z drutu kolczastego na tle zachodzącego słońca.

## ŻYCIE — W KOLEJKACH

„New York Times” w jednym ze swoich artykułów o 50-leciu bolszewickiego bankructwa w ZSRR podaje, że jeden z radzieckich metematyków obliczył, iż ludzie w ZSRR spędzają w różnego rodzaju kolejkach, głównie sklepowych 70% swego wolnego czasu! W sklepach zazwyczaj trzeba występować aż w trzech kolejkach: do towaru, do kasy, by za niego zapłacić i jeszcze w trzeciej, żeby zakupiony przedmiot otrzymać zapakowany.

## WCZASY DLA GOŚCI ZAGRANICZNYCH

Coraz większą popularność zdobywają wśród turystów zagranicznych wczasy kuracyjne w polskich uzdrowiskach. W ub. roku najwięcej cudzoziemców odwiedziło sanatoria w Krynicy, Ciechocinku, Kudowie, Polanicy, Świnoujściu i Kołobrzegu. Kurację u polskich wód cenią sobie przede wszystkim Austriacy, Francuzi, Szwajcarzy, Szwedzi i Amerykanie. Choć do sezonu letniego jeszcze daleko, już dziś napływają oferty z zagranicy. Turyści z Libii wyrazili np. chęć przeprowadzenia kuracji w podziemnym sanatorium w Wieliczce.

# PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Udzinek nr 31)

Chodziło konkretnie o afisze rozwieszane w Wenecji w lutym 1957 r. z okazji 32 Kongresu (lewego skrzydła) Socjalistycznej Partii Włoch. Patriarcha pisał tam m.in. „Pozdrawiam Zjazd i doceniam niezwykłą doniosłość tego wydarzenia dla najbliższej przyszłości naszego kraju. Wierzę, że doprowadzi on do wzajemnego zrozumienia, co jest elementem zasadniczym w dążeniu do polepszenia warunków życia i społecznego dobrobytu”. Z kolei ks. kardynał Roncalli wezwał wiernych i mieszkańców Wenecji, „aby dopomogli do tego, by spotkanie tak wielu braci z całych Włoch przyczyniło się do zrealizowania wspólnych ideałów prawdy, dobrobytu, sprawiedliwości i pokoju”.

Na zatroskane pytania pewnych dziennikarzy ks. patriarcha Roncalli odpowiedział:

— Nie martwcie się z powodu mojego wystąpienia. Ci, którym się ono nie podoba, też jeszcze wróca do kościoła.

## Odruchowa reakcja

Tych, którzy lepiej poznali temperament Jana XXIII zainteresuje z pewnością jego pierwszy odruch na wiadomość o wyniesieniu go przez Piusa XII do godności kardynalskiej.

— Mój Boże — wykrzyknął nuncjusz — a tak chętnie po odejściu z tego wyczerpującego dyplomatycznego stanowiska poszedłbym na proboszcza lub na biskupa jakiegś diecezji w mojej rodzinnej bergamoskiej prowincji. A tak, co się teraz ze mną stanie?

Ks. nuncjuszowi Roncalli nawet przez myśl nie przeszło wówczas, że papież upatrzył go sobie na patriarchę Wenecji; przypuszczał raczej, że zostanie kardynałem kurialnym:

— Żle, źle się to wszystko dla mnie skończy. Zaduszę się w kurzu starych akt, utonę w biurowym bagnie...

## Wylegarnia powołań

Prowincja Bergamo znana jest w kołach kościelnych i świeckich jako „wylegarnia powołań”, gdyż stamtąd rekrutuje się największa liczba duchownych. O ile kogoś z nich wysyłano do Rzymu, aby w „cieniu Watykanu” ukończył swe studia teologiczne — mógł być pewien, że ziomkowie z Bergamo będą do uważać za szczególne wyróżnienie.

Trzej młodzi bracia Jana XXIII — Saverio, Alfredo i Giuseppe — z chwilą kiedy Angelo został wybrany papieżem, stali się atrakcją turystów w Sotto il Monte. Z początku wśród odwiedzających były przede wszystkim setki wścibskich dziennikarzy, którzy wkrótce zbrzydli całej rodzinie Roncalli. Jeden bowiem z niedelikatnych reporterów dokuczył rodzinie i całej ludności Sotto il Monte

Udając zwykłego turystę, prosił, by mu pokazano piwnicę z winem. Nie podejrzewając niczego, pozwolili się sfotografować pośród beczek i butelek. Ku swojemu przerażeniu spostrzegli później, że padli ofiarą fotografa prasowego, który zastrzegając sobie wyłączność, drogo sprzedał oryginalną fotografię rodziny papieża wielkim dziennikom zagranicznym, stawiając w fałszywym świetle nie tylko braci, ale cały ród Roncalli.

W dniu wyboru papieża nie było jednak jeszcze nieufności w stosunku do dziennikarzy. Pierwszemu z nich, który przyniósł mu nowinę, że Angelo został papieżem, Alfredo Roncalli spokojnie odpowiedział:

— Prędzej czy później musiało się to stać przy tej ilości duchownych, jaka się w tych stronach „wylęga”.

## Kapelusz

W czasie jednego z bardzo wyczerpujących przyjęć w Wenecji, patriarcha zatrzymał swój kapelusz w ręce. Wśród wielu twarzy nie było ani jednej, która by zachęcała do nawiązania rozmowy. Cierpliwie odczekał jednak swoje piętnaście minut wymagane przez t.zw. „acte de présence”, po których mógł już pożegnać się z gospodarzem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Charakterystyczny obrazek z Polski: wszędzie, gdzie pojawi się Prymas Polski zbierają się tłumy, by wysłuchać jego przemówienia



„...Poszliśmy ją zobaczyć; odpowiadała na wszystkie pytania jakie jej stawiałem, aby objaśnić mnie o sposobie stworzenia mojego dzieła. Gdy ją zapytałem: Jaka była Matka Boska, kiedy powiedziała: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie”. Bernadeta podniosła się z wielką prostotą. Złożyła ręce i wzniosła oczy ku niebu. Ani Frezole, ani Perugini, ani też Rafael nie stworzyli nic podobnie słodkiego i tak jednocześnie głębokiego, jak spojrzenie tej biednej, młodej dziewczyny, tak prostej, tak naiwnej, tak wątłej, która nie wątpiła nigdy o znaku łaski, którą otrzymała. Nie widziałem nic piękniejszego”.

#### Projekt gotowy

Wróciłem do hotelu przekonany, że będę mógł stworzyć rzecz piękną. Żałuję tylko, że nie miałem czasu zrobić projektu, który by oddał moją myśl.

W rzeczywistości pomysł już miałem, chodziło tylko o to, aby projekt mój przedstawić Bernadecie i dowiedzieć się od niej, czy dobrze zrozumiałem to, co mi opo-

### O pogodną jesień życia

(Dokończenie ze str. 1)

Szczególnie gdy u starszych ludzi uwidaczniają się częste w tym wieku różne ułomności, gdy są podejrzliwi i nieufni, gdy są chciwi i skąpi, gdy uporczywie obstają przy swych zapatrywaniach, a przy wzmagającej się słabości ciała stają się drażliwi i chętnie się żalą — wtedy jest podwójnie konieczne, abyśmy sobie brali do serca napomnienie Pawła Apostoła: „Starego nie łaj, ale prosz jako ojca”.

Byłoby to oznaką krótkowzroczności i małoduszności, gdyby w starym człowieku chciało się widzieć tylko słabości i gardzić nim z tego powodu, zamiast widzieć ogrom pracy, której w swym życiu dokonał i bogate doświadczenia, które zebrał. Albo zamiast przypomnieć sobie niezliczone ofiary, które taka stara kobięcina w przebiegu swych lat poniosła, i błogosławieństwa, które przez swe modlitwy z nieba ułagała i jeszcze teraz sprasza.

I wreszcie należy wiedzieć, że kiedyś, gdy będziemy starzy, będziemy traktowani tak samo, jak teraz my traktujemy starszych. Wszystko, co my czynimy innym, kiedyś znów w równej mierze spotka nas. Miłosierny miłosierdzia dostąpi, szanujący innych szacunek zbierze.

### „Ona była piękna...”

(Dokończenie ze str. 6-7)

wiadała. Myślałem również o tym, aby wyciąć w drzewie figurę jako sylwetkę mego projektu i ustawić ją w miejscu samego objawienia, a następnie zapytać Bernadete, czy sylweta ta jest tej wielkości co postać, którą ona widziała.

Nazajutrz w piątek rozpocząłem szkic, a sobota rano poświęcona była wyjazdo- wi do Tarbes w towarzystwie księdza proboszcza i ks. Blanc, celem złożenia uszanowania Jego Eksceleńcji Księdzu Biskupowi Laurence, który nas przyjął bardzo serdecznie i zatrzymał na obiedzie. Rozmowa toczyła się oczywiście o cudownych wypadkach w Lourdes i o Bernadecie, o której wyrażałem się z wielkim entuzjazmem. Z księdzem biskupem podzieliłem się myślą o moim projekcie odtworzenia momentu, w którym Matka Boska mówi: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie”; projekt ten otrzymał jego całkowitą aprobatę.

Do Lourdes wróciliśmy wcześniej: nad moim szkicem pracowałem do późnej nocy. Dzień następny był dniem pełnym emocji.

Z chwilą powrotu do Lyonu rozpocząłem zaraz obrabianie modelu z gliny, jego wysokość wynosiła 1/3 tej, jaka miała być wykonana w marmurze. Nie chciałem dopuścić do ostudzenia mego entuzjazmu, a ponadto miałem czas niezwykle ograniczony, gdyż figurę zamierzano poświęcić w marcu. Przy końcu listopada poleciłem sporządzić fotografię projektu. Odbitki przestałem księdzu proboszczowi w Lourdes i paniom de Lacour. Ks. proboszcz Blanc doniósł mi o korzystnym wrażeniu na pp. de Lacour, a ks. prob. Peyramale o daleko mniej korzystnym dla artysty wrażeniu Bernadety.

#### To ona ! ?

Zanotowałem krytyczne uwagi młodej dziewczyny, celem uwzględnienia ich przy wykonaniu figury.

Oto fragment listu ks. Peyramale z 30 listopada 1863 r.:

„Przedłożyłem fotografię Pańskiego modelu Matki Boskiej z Lourdes młodemu Aristarque, którego obawia się Pan więcej aniżeli wszystkich członków instytutu... Nie wiem, czy reguły sztuki pozwolą Panu na uwzględnienie wszystkich jego uwag. Jestem przekonany, że natchniony własnym talentem oraz duchem Matki Boskiej Niepokalanej, stworzy Pan wybitne dzieło sztuki, które przysłuży się dla chwały naszej Matki Bożej. Ja, który nie miałem szczęścia widzieć Królowej Niebios, uważam model Pana za doskonały, natomiast inaczej przedstawia się sprawa dla Bernadety; sądząc, że gdy zobaczy figurę — nie wykrzyknie oczarowana, tak jak ona to tylko potrafi: To Ona! — o co

się Pan nie będzie gniewał. Nie będzie to żadna krytyka figury, lecz da nam jeszcze jeden dowód prawdziwości objawienia”.

Ksiądz proboszcz miał rację, dzieło artysty pozostaje zawsze poniżej jego myśli, a czym jest jego myśl w porównaniu z wizją niebiańską! Czym jest sen w porównaniu z rzeczywistością?

#### Wykończenie

Dokonałem poprawek według wskazań pisemnych księdza proboszcza i zacząłem obrabiać marmur.

W lutym, gdy praca była już mocno zaawansowana, panie de Lacour odwiedziły mnie w mojej pracowni celem obejrzenia figury.

Poświęcenie zostało wyznaczone na poniedziałek „Quasimodo”, tzn. 4 kwietnia 1864 r., dzień, w którym obchodzone w tym roku Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny.

W połowie marca otrzymałem smutną wiadomość o bardzo poważnej chorobie księdza proboszcza z Lourdes, która wpłynęła by na opóźnienie poświęcenia figury. Ksiądz proboszcz się temu sprzeciwił, wobec czego wszystkie moje wysiłki skierowane były na to, by samemu nie być przyczyną opóźnienia. Sam pracowałem w dzień i noc, a dla zyskania czasu sam zawiozłem figurę na miejsce, tak aby poświęcenie figury się odbyło w wyznaczonym dniu.

#### Ecce omnes

Tutaj mogę mówić o jednym z największych zmartwień, które jako artysta doznałem w życiu. Było to w chwili, gdy figura znalazła się na miejscu, oświetlona od góry do dołu reflektorami — i zmieniła zupełnie wyraz. Ach! Zrozumiałem wówczas, iż polichromia antyczna i średniowieczna miała często rację bytu. Artysta został upokorzony. Chrześcijanin jednak doznaje emocji głębszych i żywych w ciągu tej wzruszającej ceremonii, toteż głosem drżącym przyłączyłem się do podniosłej i proroczej pieśni „Magnificat”, zaintonowanej spontanicznie przez tysiące głosów z chwilą, gdy opadła zasłona, zakrywająca figurę Matki Boskiej.

„Ecce enim ex hoc beatam me dicent omnes generationes”.

Oto przez blisko dwadzieścia wieków Kościół powtarza te prorocze słowa Maryi do św. Elżbiety.

Dum! być możemy, że w wielkim dziele lourdzkim tak blisko bratry udział polski umysł i polskie ręce. Radujemy się z odkrytych po tylu latach wypowiedzi naszego rodaka.

Po stu dziesięciu latach powtarzamy za nim, a za nami znów inni powtarzać będą świeże słowa „Magnificat” — „...błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody”.

### Czwartkowe Kominki Radiowe

Zasłużona Sekcja Polska Radia Francuskiego nadawała w każdy czwartek audycje dla dzieci i młodzieży w ramach t.zw. Kominka, w którym głównymi osobami była Krysią i Wujaszek. Audycje te cieszyły się ogromną popularnością nie tylko we Francji, ale w całej Europie, a szczególnie w Polsce. Setki listów, jakie napływały do Sekcji i których autorami były dzieci polskie, stanowiły dowód, jak duża słowo mówione na miode serca i jak je zespuła.

Małenka Krysią i jej Wujaszek stali się symbolem młodzieńczej werty i polskiego radosnego optymizmu. Autorzy tych listów odwiedzali swoje uczucia w formie rozmaitości, zależnie od stopnia znajomości języka polskiego, ale zawsze pełnej podziwu, słonecznego nastroju i braterskiej miłości.

Oto dla przykładu podaję jeden z tych listów, jaki dostał się do moich rąk, pisany w formie wierszowanej, pełny fantazji i szczerości. List ten pisany od Krysi, zaczyna się takim motto: „Gdy śnieg będzie czarny, a wrona zielona, wtedy nasza miłość będzie rozłączona”.

A poniżej na dużym arkuszu ozdobionym serduszkami i kwiatkami, pisze taki dwunastoletni słuchacz, prawdopodobnie przy pomocy mamusi lub starszej siostry, taką oto epistolę:

„Siedzę nad brzegiem nisko i składam z kamyczków twe miłe nazwisko. Na wysokim drzewie ptaszek się kołysze, a ja do ciebie, Krysiu, czwartki listów piszę. I piąty pisał będę, jak mi nie odpiszesz, to gniewać się będę. Nie pisze ja piórem ani atramentem, tylko szczerym sercem jakby diamentem. Podałbym ci rękę przez wysoką bramę, ale widzisz sama Krysiu, że do ciebie nie dostanę. Biegnij mój listku przez góry i lasy, zajrzyj do Krysienki czy ma smutne czasy! Biegnij mój listku, przez góry i rzeki, niech się rozwesela Krysienki powieki. Biegnij mój listku do dalszego progu, pokłoni się nizinotko, pochnał Pana Boga”.

Na zakończenie tego oryginalnego listu, młody autor dodaje taką maksymę:

„Bądź zawsze dobra, szanuj swoją cnotę, idź drogą Prawdy w szeroki świat, a kiedy powie, że serce masz złote. To najpiękniejszy spośród róż kwiat”.

Szkoda, że Kominki te zostały od paru lat zlikwidowane. Stanowiły one radosną rozrywkę i prawdziwą szkołę dobrego wychowania. Uczyły też poprawnej mowy polskiej.

Sekcja Polska, jako rzecznik przyjaciółni polsko-francuskiej odegrała w tej dziedzinie ważną rolę, jeśli chodzi o to najmłodsze pokolenie.

Julian Majcherczyk

# Życia emigracji

## TURCJA

### KS. BISKUP WŁ. RUBIN ODWIEDZIŁ ADAMPOL W TURCJI

W okresie Bożego Narodzenia (od 23. XII do 9. I.) ks. bp Rubin wizytował polskie ośrodki na Środkowym Wschodzie. Nie są to wielkie skupiska Polaków, ale z punktu widzenia duszpasterskiego każda wspólnota w rozproszeniu stanowi przedmiot troski Biskupa zwłaszcza, gdy istnieją ważne i nie łatwe do rozwiązania problemy, jak to jest właśnie w krajach Środkowego Wschodu.

Najbardziej interesującym polskim zgrupowaniem w tym rejonie jest Adampol, zwany po turecku Poloneskö, tzn. polska wieś. Mieszka w niej prawie 200 osób. Powstała w połowie dziewiętnastego wieku i do dzisiejszego dnia nie utraciła charakteru polskiej wsi, której mieszkańcy mówią i modlą się po polsku. Najboleśniejszym a równocześnie bardzo skomplikowanym i trudnym problemem Adampola jest obecnie brak polskiego księdza. Wizyta ks. biskupa, obok żywego kontaktu z wiernymi, miała na celu również szukanie jakiegoś rozwiązania stałej obsługi duszpasterskiej w Adampolu.

Ks. biskup Rubin przybył do wsi na zakończenie starego roku. Po wizycie w wójtata i obejrzeniu kościoła i cmentarza, ks. Biskup odprawił Mszę świętą, wygłaszając kazanie przed i w czasie Mszy świętej. Polskie kolędy rozbrzmiewały znów mocniej i radośniej. W Nowy Rok mieszkańcy Adampola stawili się w kościele w komplecie. Ks. Biskup powitał ich gorącym pozdrowieniem od ołtarza, a podczas Mszy koncelebrowanej z dwoma innymi kapłanami, udzielił Sakramentu Bierzmowania i wygłosił kazanie.

Po skończonych obrzędach Adampolanie otoczyli zwartą grupą Biskupa, wyrażając radość z obecności polskiego Arcypasterza. Starsi wspominali podobną wizytację, odbyłą w roku 1953 przez śp. arcyb. Gawlinę.

Odjeżdżającego Biskupa, pasterza Polaków w rozproszeniu, do głębi wzruszonego, żegnali mieszkańcy Adampola ze łzami w oczach i z gorącą prośbą o ponowny przyjazd.

## NIEMCY

### STULECIE POLSKIEJ EMIGRACJI PRACUJĄCEJ W NIEMCZECH

#### Sto lat nieustannego trwania i zaciętej walki narodowo - ludzkiej

Sto lat historii świata — to mały odcinek przejawów i dorobku dla narodu i państwa — to zwały zwycięstw lub klęsk, dla grupy narodowościowej odciętej od macierzy, bytującej wśród obcych — to życie lub śmierć. Los emigracji zarobkowej, wzgl. politycznej kończy się przeważnie powolnym zamieraniem życia narodowego i rozpłynięciem się wśród obcego elementu. W pospolitym języku mówi się, iż emigranci stają się podściółką dla obcych, odnawiając i wzmacniając krew narodu, który im użyczył gościnności.

Twierdzeniem tym przeczy stuletnia historia Polaków w Niemczech. Wprawdzie trudno nam było zachować całość emigracji zarobkowej przed wynarodowieniem i obcej regule matematycznej. Możemy jednak być dumni, że pomimo poniesionych strat, końcowy bilans wykazuje saldo na naszą korzyść.

Gruby strumień tzw. starej emigracji — jak nas określają w potocznym języku — płynie po wojnie prusko-francuskiej 1870/71 do rozwijającego się przemysłu niemieckiego. Przyczyniło się do tego zwycięstwo Prus nad Francuzami. W Zagłębiu Ruhry i Sa-

ary rozwój wielkiego przemysłu objął kopalnie węgla, huty, walcownie, koksownie i cynkownie. W Mannheim i Ludwigshafen, miastach leżących w rozwidleniu ujścia Neckaru do Renu, rozwinął się przemysł chemiczny, anilinowy i przedzalniany. Na wybrzeżu Morza Północnego, w Hamburgu, Harburgu, Altonie i Bremenie rozwinęły się stocznie i porty. Wszędzie brakowało rąk do pracy i wszędzie dotarli Polacy.

W tym czasie na zachodnich ziemiach polskich szalała zimna wojna, kierowana ręką Ottona von Bismarcka, zwanego żelaznym kanclerzem. Hasło jego „siła przez prawo” stało się hasłem Niemiec. Bismarck dążył do zniesienia wszystkich narodowości, wchodzących w skład cesarstwa. Przede wszystkim zaś Polaków. Z tego czasu datuje pruska polityka kolonizacyjna, ustawodawstwo wyjątkowe, przenosowe wywłaszczenie, akcja poparta dodatkowo działalnością organizacji niemieckich, wrogich Polakom, zamieszkałym na terenach Poznańskiego, Powiśla, Warmii, Mazur, Kaszub, Ziemi Złotowskiej, na Babimojszczyźnie i Śląsku. Skutkiem więc niepomysłnych warunków gospodarczych, przeludnie-



nia wsi na zachodnich ziemiach polskich oraz nieprzyjajnych warunków politycznych rozpoczęła się emigracja Polaków na zachód, szczególnie zaś do Zagłębia Ruhry. Ruch ten stał się tak silny, że znaleźli się ekstremiści niemieccy, którzy alarmując opinię publiczną, ostrzegali władze przed „niebezpieczeństwem polskim w Westfalii”.

Pomimo nasuwających się trudności, polska emigracja zarobkowa w zachodnich Niemczech rozpoczęła pisać najpiękniejsze karty, uwieczniając swe niesamowite osiągnięcia na polu organizacyjnym, obejmującym wszystkie dziedziny życia społecznego, religijnego, socjalnego, kulturalnego a nawet sportowego.

Dzięki energii i przedsiębiorczości naszych przodków, przetrwaliliśmy obie wojny światowe i zgłaszamy swe prawo do życia po dzień dzisiejszy. Uroczystości, które w roku 1972 upamiętnią stulecie Polaków w Niemczech oraz 50-tą rocznicę ZPwN poprzedzi szereg naszych publikacji z dziejmi twórczej pracy Polaków w Niemczech na polu organizacyjnym oraz społecznym. Pomimo, że ostatnia wojna światowa pochłonęła nam archiwa organizacyjne i zbiory dokumentacyjne, postaramy się w wspomnieniach oraz przyczynkach historycznych pozbiierać i wskrzesić z popielisk ogrom wkładu polskiej pracy na terenie Westfalii — przodkom naszym na chwałę, nam na otuchę do dalszej pracy, a dzieciom i wnukom — na przypomnienie i jako drogowskaz.

Zwracamy się zatem do wszystkich rodaków z serdeczną prośbą o pomoc. Przeglądajcie Wasze archiwa rodzinne. Jeśli z lat 1872-1939 znajdziecie ulotki, broszury, gazety, świadectwa, zaświadczenia pracy, legitymacje organizacyjne, fotografie i inne dokumenty, przyslijcie je nam. Nieraz z małych cegiełek można zrekonstruować ważne przejawy i odtworzyć mozaikę życia naszego.

Możemy na tym miejscu podzielić się z członkami ZPwN przyjemną wiadomością, że również ze strony niemieckiej pojawiają się notatki, artykuły i rozprawy związane z naszym stuleciem. I tak Uniwersytet w Bochum wszczął akcję badania dialektów polskich na terenie Westfalii, a Uniwersy-

tet w Mannheim opracowuje monografię napływu emigracji polskiej na teren Niemiec zachodnich w latach 1872 - 1914.

### Kalendarz pracy społeczno-wychowawczej Związku Polaków

*Styczeń* — miesiąc wychowania społecznego — poświęcony jest zagadnieniom organizacyjnym naszej naczelnej organizacji — Związkowi Polaków w Niemczech oraz wychowaniu społecznemu.

*Luty* — miesiąc pogłębienia światopoglądu — poświęcony jest wyrobieniu zmysłu krytycznego, poszerzonego o wnikliwość atomową i kosmiczną oraz pogłębieniu światopoglądu chrześcijańskiego w oparciu o źródła masowego przekazu, t.j. prasy, radia, telewizji, kina i teatru.

*Marzec* — miesiąc pieśni — poświęcony jest krzewieniu polskiej pieśni ludowej, wierszy towarzyskich naszego życia, pieśni narodowej, religijnej, chóralnej i towarzyskiej.

*Kwiecień* — miesiąc zaradczości życiowej — poświęcony jest przygotowaniu zawodowemu oraz wyrobieniu zaradczości życiowej, byśmy — zamiast być prześcigani — wspinać się mogli po szczeblach drabiny socjalnej.

*Maj* — miesiąc rodziny polskiej — poświęcony jest komórce społecznej oraz zagadnieniom obrony podstaw biologicznych naszej grupy narodowościowej. Ostoją rodziny była, jest i pozostanie matka-Polka!

*Czerwiec* — miesiąc młodzieży — poświęcony jest zagadnieniom wychowania ojczy-

stego naszych dzieci w rodzinie, w szkole, na kursach ojczyści i w związkach młodzieżowych, oraz otoczeniu specjalną opieką polskiej młodzieży gimnazjalnej i studentów polskich.

*Lipiec* — miesiąc zjednoczonej Europy — poświęcony jest zagadnieniom wychowania ogólnoludzkiego, zmysłu globalnego i rozporządzenia współżycia wszystkich narodów w zjednoczonej Europie, w opamiętłym i usłateczonym świecie.

*Sierpień* — miesiąc łączności z Ojczyzną — poświęcony jest pielęgnowaniu polskich tradycji oraz więzi, łączącej nas z krajem ojczyści — z Polską.

*Wrzesień* — miesiąc czytelnictwa — poświęcony jest książce polskiej i rozbudowie własnej sieci biblioteczej

*Październik* — miesiąc misji polskich — poświęcony jest polskim misjom w Afryce oraz problemom przygotowania laików do pracy w ramach Akcji Katolickiej.

*Listopad* — miesiąc dumy narodowej — poświęcony jest walce z kompleksami niższości i — w oparciu o „polski listopad” — wyrobieniu dumy narodowej. W miesiącu listopadzie pamiętamy o wyławianiu młodych talentów i wspieraniu rodzimej twórczości zagranicą.

*Grudzień* — miesiąc pokoju i braterstwa — poświęcony jest dobroci i miłości w rodzinie oraz w społeczeństwie. Zabiegamy w naszym zakresie o pokój na świecie, starając się również o zgodne współżycie z narodem niemieckim.

## FRANCJA

### W poszukiwaniu nowych dróg

#### Impreza chóru „Millenium” w Auchel

Imprezy organizacji polskich przeżywają obecnie znaczący kryzys. Nie znajdują poparcia przez miejscowe społeczeństwo. Jes-

teśmy skłonni klasę to na karb telewizji, kina i zabaw organizowanych przez różne lokale rozrywkowe. Nie mamy odwagi się



Fragment chóru „Millenium”, którego dyrygentem jest p. Edward Papalski.

### POSZUKIWANIA

Kazimiera Klukowska z Warszawy poszukuje swojej siostry **Jadwigi KUCHARSKIEJ**, urodzonej w Warszawie w 1914 r. Poszukiwana pozostała w Warszawie aż do wybuchu powstania w 1944 r., kiedy to wyjechała do Francji, gdzie wyszła za mąż za Francuza.

Wiadomości prosimy przekazać do Redakcji „Głosu Katolickiego”.

przyznać, że winę ponosi często brudna, nie ogrzana sala i nieodpowiedni, mało interesujący program.

My wszyscy zmieniliśmy się. Mamy inne wymagania niż jeszcze kilka lat temu. Z tym trzeba się liczyć.

Zdaje się, że kierownicy chóru „Millennium” z Marles-les-Mines są na dobrej drodze w poszukiwaniu środków ożywienia naszego życia organizacyjnego na emigracji. Ostatnia impreza urządzona w „Salle des Fêtes” w Auchel, była najlepszą ilustracją tych wysiłków.

Te nowe tendencje ujął w swoim powitalnym przemówieniu p. prezes Surman, przedstawiając program jako chęć udostęp-

nych ukazał nam w piosence folklor i powiązania francuskie.

Potem nastąpił przegląd miejscowych talentów: a więc młody harcerz, J. Pauch, nagrodzony na europejskim konkursie akordeonistów, wykonał szereg utworów muzycznych (szkoda, że spoza nut nie było widać jego sympatycznej twarzy); S. Kozierski, laureat konkursu w Brukseli, dał koncert skrzypcowy przy fortepianowym akompaniamencie M. Wegnera; Lucy Adam, odśpiewała z werwa piosenki znane nam z radia i z płyt; H. Witkowski, doskonały pianista, oczarował obecnych muzyką Chopina i Liszta.

Przeplatani te występy malcy z Krucjaty



Dzieci zespól góralski z Marles-les-Mines z p. Baranowską i p. Surmanem

nienia Francuzom i młodym, urodzonym już we Francji, polskiego dorobku kulturalnego ogromnie bogatego i dlatego mogącego stanowić powód do chluby dla tych wszystkich, którzy są pochodzenia polskiego.

Pierwszy punkt programu wypełniony przez młodą orkiestrę „Les Dandys”, złożoną z samych Polaków, porwał młodych, którzy poczuli się w odpowiadającej im atmosferze.

Chór „Millennium” obok rzeczy klasycz-

doskonałymi tańcami góralskimi oraz młodzież miejscowego KSMP oberkiem i krakowiakiem. Ponadto Sokoli wystąpili z gimnastyką rytmiczną i piramidami.

Program był miły, sympatyczny i gorąco przyjmowany przez wypełnioną po brzegi salę.

Podkreślili jego wartość pp. Mosmann i Lubicz z Radia Francuskiego, twierdząc, że polski folklor stał się właściwie folklorem północnej Francji.

Z gości miejscowych i pozamiejscowych

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>er</sup>)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKORCZYŃSKI, — Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI  
O.M.I. O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N<sup>o</sup> d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTE-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

## ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N<sup>o</sup> 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40 (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

zauważyliśmy poza wymienionymi p. Bois-sières, dyrektora audycji zagranicznych ORTF z Paryża, zastępcę mera z Auchel, p. Vaillant, ks. prowincjała Pakułę, ks. dyrektora Stolarka z Paryża, ks. prob. Kurczyckiego, pp. Szybowiczów i Piskorskich z Lens, pp. Ratajskich z Harnes, pp. prez. Wawrzyniaków i innych.

Życzymy kierownikom chóru „Millennium” dalszych sukcesów i dziękujemy im już teraz, że nie opuszczają rąk, lecz z zapałem i energią szukają nowych dróg.

Należałoby im życzyć, by ostatni wieczorek z udziałem przedstawicieli ORTF otworzył im podwoje telewizji, i by w ten sposób mogli zrealizować na szerszą skalę akcję zapoznawania społeczeństwa francuskiego ze skarbem polskiej kultury.

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	F
p. Gremlica R. — Montigny-en-Gohelle (P. de C.) .....	10,00
Ks. Dziek. Babirecki Michał C.M. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Saint Etienne (Loire) .....	750,00
p. Bal Paweł — Grand-Quevilly (Seine Maritime) .....	15,00
p. Frankowski Mikołaj — Abbeville (Somme) .....	10,00
p. Majewska M. — Quievrechain (Nord) .....	20,00
p. N.N. — Sedan (Ardennes) .....	20,00
p. P.W. — Ardennes .....	10,00
Ks. Puzyński Piotr, O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Noeux-les-Mines (P. de C.) :	
Noeux-les-Mines .....	1.084,00
Béthune 8-ka .....	223,00
R a z e m : .....	1.307,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.  
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1268-75 Paris.

# VOIX CATHOLIQUE

hebdomadaire des émigrés  
POLONAIS

## Polska medycyna w czołowie światowej

Mimo trudności z wyposażeniem w nowoczesną aparaturę, w którą w Polsce ośrodki medyczne zaopatrzone są w niedostatecznym stopniu, polska medycyna, a ściślej chirurgia, dotrzymuje kroku osiągnięciom światowym. Polska posiada obecnie kilka wyspecjalizowanych ośrodków chirurgicznych w ośrodkach akademickich, m.in. w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu, Łodzi, Gdańsku, Białymstoku i na Śląsku. Uważane do niedawna jeszcze za rewelację operacje na otwartym sercu, dokonywane są obecnie zarówno we wspomnianych ośrodkach klinicznych, jak i w szpitalach wojewódzkich. Polska ma ponadto wysoko wyspecjalizowany ośrodek chirurgii dziecięcej w Warszawie. Dokonuje się tutaj operacji wad wrodzonych serca (przy użyciu aparatury do sztucznego krążenia) u bardzo małych dzieci — niemowląt, a niekiedy nawet noworodków.

W niektórych ośrodkach kardiologii m.in. w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu przeprowadza się skomplikowane operacje, polegające na wstawianiu sztucznych zastawek serca. Rozwój kardiologii oraz wymagania nowoczesnego leczenia, porażają za sobą potrzebę stworzenia ośrodków reanimacji, przede wszystkim w szpitalach. Na zakup sprzętu i aparatury potrzebnej do tego celu przeznaczają się poważne kwoty. W pierwszej kolejności ośrodki reanimacji tworzone są w szpitalach wojewódzkich i ośrodkach klinicznych, a stopniowo w podstawowy sprzęt z tej dziedziny wyposażone będą również szpitale powiatowe.

Wiele uwagi zarówno w pracach badawczych, jak i w doświadczeniach klinicznych poświęca polska medycyna problemom transplantologii narządów i tkanek. Dotychczas przeprowadzono już w Polsce 16 zabiegów przeszczepienia nerek. Wynikiem ośrodka warszawskiego nie ustępującej innym osiągnięciem europejskim.

„Najstarszy” pacjent z przeszczepioną żywą nerką jest już ponad 1,5 roku po operacji. Drugi z kolei już ponad rok. Ostatnim sukcesem lekarzy warszawskich było przeprowadzenie dwóch równocześnie udanych operacji transplantacji nerek u dwojga pacjentów. Zabiegi tego rodzaju należą wciąż jeszcze w medycynie do stosunkowo nielicznych. Są one wyrazem naj-

wyższych osiągnięć organizacyjnych i technicznych medycyny współczesnej.

Resort zdrowia przewiduje dalszy rozwój i rozbudowę ośrodków transplantacji nerek w kraju, jak też organizację ośrodków sztucznej nerki, które by zajmowały się leczeniem chronicznie chorych.

Pomyślnie rozwija się również w Polsce transplantacja tkanek (fragmentów kostnych, chrząstek, powięzi, ścięgien, opon mózgowych). Z preparatów tego rodzaju przygotowywanych przez centralny „bank tkankowy” w Warszawie skorzystało już ok. 6 tys. pacjentów. Przeszczepy tkankowe stosowane są przez liczne ośrodki kliniczne i szpitale w całej Polsce. Pol-

ski „bank tkankowy” ze względu na stosowaną metodę przygotowywania przeszczepów (sterylizacja promieniami jonizującymi) należy do najnowocześniejszych ośrodków tego rodzaju w Europie. Centralny „bank tkankowy” jest również jednym z najpoważniejszych polskich ośrodków badawczych nad problemami transplantologii i przeszczepiania narządów. Przy ścisłej współpracy ze specjalistami z tego ośrodka przygotowano pierwsze operacje i przeszczepienia nerki w Warszawie. Obecnie trwają dalsze wspólne przygotowania zmierzające do operacji przeszczepienia wątroby. Zdaniem specjalistów, z punktu widzenia chirurgicznego, będzie to znacznie trudniejszy zabieg operacyjny niż przeszczepienie nerki.

Warto przy okazji wspomnieć, że Polska posiada również pierwsze własne doświadczenia na zwierzętach nad przeszczepianiem serca. W wyniku szeregu operacji eksperymentalnych, przeprowadzonych przez specjalistów oddziałów chirurgii Instytutu Gruźlicy w Warszawie, opracowana została własna, oryginalna metoda techniki operacyjnej przeszczepiania serca. W ośrodku tym, jak również w Poznaniu i Wrocławiu prowadzone są doświadczenia na zwierzętach nad przeszczepianiem płuc. (kai)

## Skarby leżą na dnie

Wielkie było zdziwienie przedsiębiorcy budowlanego, Kipa Wagnera, gdy spacerując po plaży na Florydzie począł znajdować rozsiane wzdłuż brzegu srebrne hiszpańskie monety. Rozgłos, jaki temu wydarzeniu nadała prasa, spowodował, że skarbami ukrytymi w zatopionych niegdyś statkach zainteresowali się liczni poszukiwacze przygód.

Nie są to dziś już tylko dziecinne marzenia — na całym świecie powstają najprawdziwsze przedsiębiorstwa, rozporządzające czasem pokaźnym nawet kapitałem, penetrując wybrzeża Ameryki, Afryki, Europy, w poszukiwaniu srebra, brylantów, złota. W Stanach Zjednoczonych pewien sprytny wydawca rzucił już na półki księgarskie specjalny podręcznik z informacjami o zatopionych w przeszłości statkach, zawierających drogiecenne przedmioty.

Oblicza się, że tylko w wybrzeży Wielkiej Brytanii leży na dnie co najmniej kilkadziesiąt brygantyn, galer, szkunerów, z których wiele kryje nie wydobyte do dziś skarby.

Oto trzech poszukiwacze przygód, pod wodzą Geoffreya Uptona, natknęli się u wybrzeży wysp Scilly, na pld.-zach. od Półwyspu Kornwalijskiego, na wrak statku „Association”, który 270 lat temu zatonął tu wraz z 90 armatami na pokładzie i wielkim skarbem.

Mimo ciemności panującej tu, 30 metrów pod powierzchnią wody, Upton znalazł szczerbę w kadłubie, przedostał się do wnętrza statku, gdzie w świetle reflektora zobaczył widok, zapierający dech w piersiach. Przed

angielskim nurkiem leżała cała góra srebrnych i złotych monet — jedyna pozostałość po wielkiej tragedii, która rozegrała się w 1707 roku. Wtedy to zatonęła tu angielska flotyła dowodzona przez bohatera morskiego, Sir Cloudey Shovela, a wraz z nią dwa tysiące ludzi i skarb wartości pięciu milionów dolarów.

Skarb należy do nas — oświadczyło teraz brytyjskie ministerstwo obrony — ponieważ okręty Sir Shovela były własnością państwa.

— Skarb należy do mnie — twierdzi z kolei pewna starsza pani, rzekomo krewna Sir Shovela w prostej linii.

Nurkowie nie martwią się jednak tym sporem; wszystkie znalezione przedmioty oddają państwu, lecz tak czy owak połowa wartości skarbu znajdzie się w ich kieszeni, tak bowiem procent wynosi w Anglii „znależne”.

gorzej powiodło się innemu Anglikowi, Terence Davey'owi, który wraz z rybami znalazł w sieci starą metalową skrzynię, a w niej 77 starożytnych monet. Najpierw opłacić musiał ekspertów, którzy ocenili to znaleźnisko, potem — gdy chciał je sprzedać — oferowano mu zaledwie jedną piątą wycenioną przez ekspertów sumy. Wreszcie zgłosili pretensje także jego bracia, którzy wraz z Davey'em ciągnęli ową szczęśliwą sieć. Gdy na koniec zgłosił się do znalazcy także urzędnik skarbowy, zdenerwowany rybak wziął skarb ze sobą w morze, i dla spokoju, rzucił go na powrót w głębinę.